

## SPIS TREŚCI

- WSTĘP 11
- I NASZA MADONNA 15
- Łukaszowy wizerunek Maryi 24
- Ikona jak Objawienie 31
- Pierwsza wśród Najważniejszych 33
- Błudźnierstwo 36
- Podwójny Obraz 42
- Ikona z ranami na twarzy 45
- Ikona z jednym nimbusem Maryi i Jezusa 48
- II PIERWSZA „OBCA” UKORONOWANA 57
- Sacratissima* 61
- Niezwykły Papież 65
- ...i niezwykła Kapituła 66
- Aleksander Sforza 68
- Niezmienne reguły 69
- III KORONY KRÓLOWEJ 73
- Rubinowa korona 81
- Chce być Królową Polski 96
- Wybór Maryi na Królową Polski 102
- IV UROCZYŚCIOŚCI 113
- Przebieg uroczystości 116
- Korony z niebieskiej materii 119
- Ceremonia koronacji 123
- V ROCZNICA, JESZCZE WAŻNIEJSZA? 141
- Wielkie uroczystości 145
- Wzorcowa pobożność świętego Kazimierza 146
- Odnowienie bractwa 148
- VI KORONY SKRADZONE KORONY NOWE 151
- Teologia koron Piusa X 155
- VII DUCHOWA KORONA NA TRZECHSETLECIU 161
- Wybór daru 164
- Ranga państwowa jubileuszu 169
- ZAKOŃCZENIE 173

Rok 2017, w którym obchodzimy jubileusz 300-lecia koronacji Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, obfituje w liczne przeżycia duchowe i wydarzenia kulturalne, które przypominają nam o wielkim darze Opatrzności Bożej dla Narodu polskiego. Jest nim szczególna obecność Maryi, którą Polacy obrali za swoją Królową. Nie mogło w tym szczególnym czasie zabraknąć także książki, która merytorycznie i kompetentnie, a zarazem w sposób bardzo przystępny przybliżyła to, co wydarzyło się na Jasnej Górze 300 lat temu. Kluczowym fragmentem tekstu jest szczegółowy opis uroczystości koronacji Obrazu papieskimi koronami Klemensa XI. Autor jednak nie poprzestaje na nim, bowiem niezwykle ważna jest cała historia Obrazu, nierzadko burzliwa i bolesna, zresztą jak dzieje Polski. Stąd zapewne tak bliska stała się pokoleniom Polaków zraniona bezbożną ręką Ikona z Jasnej Góry. Dzięki dociekliwości Autora dowiemy się także, że w swoich dziejach Cudowny Obraz wielokrotnie był przyozdabiany królewskimi koronami, z których wiele miało znaczenie bardziej pobożnościowe. Najważniejsza koronacja miała miejsce 8 września 1717 roku,

kiedy Ikona Matki Bożej z Dzieciątkiem została uhonorowana koronami papieskimi. Od tego momentu stały się one nieodłącznym elementem Obrazu, mimo iż w późniejszych czasach nakładano inne jeszcze, także z zasady papieskie. Wyjątek stanowią jedynie millenijne korony, którymi Cudowny Wizerunek został przyozdobiony przez Prymasa Tysiąclecia, kardynała Stefana Wyszyńskiego.

To jednak nie koniec historii koronacji, którą konsekwentnie i dociekliwie śledzi Autor. Koronacja nie ograniczyła się jedynie do ozdobienia czcigodnego Wizerunku dziełem rąk jubilera. Królowie, pasterze Kościoła, jak i wierny Bogu i Maryi Naród polski mieli świadomość, że Maryja jest przede wszystkim Królową polskich serc. U Niej wielokrotnie szukano ratunku i tutaj Naród ocalił swoją tożsamość: państwową i katolicką. Rozumiano, że koronacja winna nieść ze sobą odnowę duchową, dlatego już w jej pierwszą rocznicę powołano do istnienia specjalne bractwo, które w ostatnich latach zostało reaktywowane i przybrało nazwę Bractwa Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polski. Przy okazji koronacji Cudownego Obrazu zrodziła się także idea „Żywej Korony Maryi”, która została podjęta przez tysiące wiernych również z okazji jubileuszu 300-lecia koronacji.

Ufam, że przekazana w ręce Czytelników książka przyczyni się do przybliżenia jasnogórskiej koronacji. Warto pamiętać, że wówczas koronami papieskimi przyozdabiano jedynie cudowne wizerunki znajdujące się w granicach Państwa Kościelnego. Koronacja Obrazu Matki Boskiej Cze-

stochowskiej była precedensem – pierwszą koronacją papieskimi koronami poza *Patrimonium Sancti Petri*. Dokonano jej w kraju zaliczanym do „przedmurza chrześcijaństwa”, co jak się zdaje, dzisiaj także posiada swoją głęboką wymowę. Życzę wszystkim, aby jej lektura stała się umocnieniem naszego przywiązania, oddania i zawierzenia Matce Bożej, Królowej Polski i polskich serc, która szczególnie ukochała nasz Naród.

o. Arnold Chrapkowski OSPPE,  
Generał Zakonu Paulinów

## II. PIERWSZA „OBCA” UKORONOWANA

Wielbiąc pieśniami Twego Syna  
chwalimy hymnem wszyscy też i Ciebie,  
jako świątynię duchową, Bogurodzico.  
Ten który mieszkał w Twoim łonie  
trzymając w dłoni wszystkie rzeczy,  
Pan nasz, uświęcił Cię i uczcił [...]

*Akatyst, Ikos 12*

Zacznijmy od kilku ważnych pytań. Cisną się nam one same na usta, bo przecież w historii Jasnogórskiego Obrazu, który dostał zaszczytu ozdobienia go papieskimi koronami, jest tyle rzeczy zdumiewających. Przykuwają one nasze myśli, przywiązują serca, budzą zdumienie, święty zachwyt i każą pytać o niezwykle zamiary Boskiej opatrności, która kieruje dziejami świata, a przed trzystu laty okazała nam swoją przychylność i może nawet pozwala nam dziś dostrzec coś na podobieństwo lustrzanego odbicia, a w nim Boskie plany związane z Częstochowską Ikoną. Kto to wie z nas, ludzi? Przyznajemy z pokorą, że chyba nikt, że wyroki Boże są dla człowieka nie do przeniknięcia. Ale pytania stawiamy. Rodzi je święte zdumienie i podziw, a więc są one rodzajem uwielbienia i pełnej wdzięczności modlitwy.

I tak niech pozostanie. Niech wszystkie słowa, które składają się na naszą pobożną lekturę utworzą hymn chwały,

który niechaj płynie do Boga z naszych serc oddanych Maryi – z serc Jej pokornych sług i posłusznych poddanych.

Będziemy pytać pokornie, nie żądając w odpowiedzi więcej niż Bóg i Kościół zechcą nam ujawnić. Pytamy: Jak to się stało, że zastępca Chrystusa na ziemi, Ojciec Święty Klemens XI zrobił coś, czego przecież zrobić nie powinien? Dlaczego zdecydował się złamać zasadę obdarzania papieskimi koronami wizerunki znajdujące tylko i wyłącznie na terenie Rzymu i podpisał dekret polecający nałożyć je na skronie naszej Czarnej Madonny z Dzieciątkiem? Przecież najważniejsza w całym Kościele kapituła – ta u grobu świętego Piotra – która od lat wskazywała Najwyższym Pasterzom na cudowne wizerunki godne koron papieskich, nigdy nie zasugerowała nawet, by korony otrzymał jakiś obraz czczony gdzie indziej niż w „Ojcowiźnie świętego Piotra” – Państwie Kościelnym! Na obradach kapitulnych nie wspomniano nawet słowem o tych najsłynniejszych z najsłynniejszych jak hiszpańska Madonna Gregoriańska zwana „di Guadalupe” i Czarnolica Pani z Monserrat. Nie mówiono o starożytnej Morenicie z Chartres, cudownej Pani z Loreto i nie mniej słynnej z Pani z Walsingham. Milczano o takich wspaniałościach jak na przykład podziwiana przez wiernych Żłota Madonna z Essen. Może należało by uczynić wyjątek dla zasłużonej w nawróceniu milionów Indian Madonny z meksykańskiej Guadalupe czy z brazylijskiej Aparecida... Nic podobnego.

Choć u schyłku XVII wieku setki wizerunków maryjnych cieszyły się sławą cudownych i były omadlane przez

niezliczone tłumy, to wciąż pozostawało nie do pomyślenia, by ofiarować im papieskie korony. Zasady pracy kapituły zostały raz na zawsze ustalone i uważano, że nie wolno ich zmieniać. A mówiły one jasno, że dekrety kapitulne dotyczą jedynie koronacji Madonn rzymskich.

Tymczasem z woli Bożej – trudno nie widzieć w tym działania dalekowzrocznej Opatrzności – w 1717 roku wydał się „cud”. Korony papieskie przeznaczono dla Madonny z dalekiej Jasnej Góry leżącej gdzieś na wschodzie Europy, tak daleko, że zdaniem niektórych już poza cywilizacją dawnego Cesarstwa Rzymskiego, na „przedmurzu chrześcijaństwa”. Owo *antemuralum* jest niczym innym jak dodatkowym murem obronnym otaczającym średniowieczne zamki, wysuniętym poza nie i umieszczonym między fosą a głównymi murami obronnymi twierdzy. Co ciekawe zaczęto mówić o Rzeczypospolitej jako o „przedmurzu chrześcijaństwa” właśnie w tym czasie, kiedy rozpoczyna się nasza opowieść. W XVII wieku to pojęcie oznaczało ziemie polskie, które od północy, znalazły się na szlaku podbojów protestanckiej Szwecji, od wschodu – prawosławnej Rosji i od południa – muzułmańskiej Turcji. W tamtym czasie byliśmy pierwszym murem obronnym Kościoła katolickiego i zachodniej cywilizacji, owym „przedmurzem”, o który rozbijali się nieprzyjaciele wiary katolickiej.

Na tym „przedmurzu” znajdował się klasztor Ojców Paulinów, a w nim Cudowna Ikona Matki Bożej z Dzieciątkiem. To dla niej Ojciec Święty Klemens XI zdobył się na rzecz bez precedensu: złamał żelazną regułę utworzonej

kilkadziesiąt lat wcześniej fundacji do spraw koronacji obrazów, zlekceważył testament jej założyciela, Aleksandra Sforzy i polecił ukoronować swymi koronami obraz nie znajdujący się w jego państwie.

To rzecz bez precedensu, bo pierwsza w dziejach Kościoła. Bóg chciał, aby regułę naruszyła nasza polska Królowa. Ówczesny prowincjał paulinów, ojciec Konstanty Moczyński, zawiadamiając o planowanej koronacji klasztoru paulińskiego oraz poszczególne polskie diecezje, pisał: „Choć Maryja ukoronowana jest w Niebie diademem chwały, to na ziemi również istnieje zwyczaj koronowania Jej wizerunków, co dotychczas znane było wyłącznie w Italii. Obecny zaś Klemens XI w swej wielkiej łaskawości raczył ofiarować korony oraz udzielić wielkich odpustów biorącym udział w tej podniosłej uroczystości [koronacji Jasnogórskiego Obrazu]”.

Dla nas pozostaje to zaskakujący wybór. Chociaż dla Boga było pewnie inaczej: wybór był oczywisty... Pytamy zdumieni: Papież był przekonany, że to właśnie polska Madonna winna otrzymać jego korony? Czym sobie zasłużyliśmy na tak niezwykle wyróżnienie? Z jakiego powodu Matkę Bożą Częstochowską spotkał tak wielki zaszczyt, że Jej Wizerunek stał się pierwszym na całym świecie poza-rzymskim obrazem ozdobionym papieskimi koronami?

Nie Montserrat, nie Guadalupe, nie Chartres, ale nasza Częstochowa – Ikona z chrześcijańskiego przedmurza.

Odpowiedzi na nasze pytanie udzielił sam następca świętego Piotra Apostoła, który przed wyborem na Stoli-

cę Świętą był członkiem wspomnianej kapituły: „Dziwię się, że ta Dziewica Najświętsza nie jest ukoronowana, bo przecież już wtedy, kiedyśmy byli kanonikiem u świętego Piotra, była o tym mowa”.

Zatrzymajmy się na moment. Najpierw zdziwieni słyszymy, że przed laty w kręgu kanoników Kapituły Świętego Piotra rozmawiano już o Jasnogórskiej Ikonie jako kandydatce do koron papieskich. Zdumiewa nas ta uwaga papieża Klemensa, bowiem na kapitułę było nałożone wspomniane surowe ograniczenie. A jednak jakieś Boskie natchnienia niepokoiły serca czcigodnych dostojników rzymskich, a wśród nich przyszłego papieża. One też z pewnością przygotowywały grunt do tego, co miało wydarzyć się w 1717 roku. Były częścią „sławy”, jaka zaczynała towarzyszyć Jasnogórskiemu Obrazowi już nie tylko w granicach Rzeczypospolitej, ale nawet w sercu Kościoła – w Rzymie.

#### SACRATISSIMA

Zdumiewa nas coś jeszcze. Wprawdzie w polskim tłumaczeniu mowy papieskiej czytamy o „Dziewicy Najświętszej”, jednak oryginalna wypowiedź Klemensa XI zawiera słowa, których treści polski przekład nie jest w stanie wyczerpać. Nie znamy w naszej ojczystej mowie rozróżnienia, które istnieje w języku łacińskim posługującym się na określenie świętości kilkoma różnymi słowami. Zastanawia nas, że do określenia doskonałości Maryi papież nie użył zwyczajowego przymiotnika *Santissima*, który rzeczywiście

Piękne to słowa, które pokazują, że na Jasnej Górze król pozostawił swoje serce. Stanowią one dowód na to, że korona, którą ofiarował Matce Najświętszej, była prawdziwa, a jej wartość materialna i widzialne piękno stanowiły zaledwie próbę wyrażenia tego, co duchowe. Władysław IV na prawdę ofiarował Maryi koronę, a tym samym od 1635 roku pełnił władzę w Rzeczypospolitej nie jako król, ale jako przedstawiciel Królowej.

Rubinowa korona ofiarowana przez Władysława zasługuje na szczególną uwagę. Nie tylko dlatego, że najprawdopodobniej zdobiła Jasnogórską Madonnę do 1717 roku, kiedy jej miejsce zajęły korony papieskie. Także nie z tego powodu, że była ona wyjątkowym arcydziełem sztuki jubilerskiej, ale dlatego, że diadem przeznaczony dla Matki Najświętszej miał – co było w tamtych czasach rzadkie – wyraźny program ideowy. To pierwsza tego rodzaju korona Bogurodzicy Jasnogórskiej przeznaczona „do czytania” na wzór odczytywania bogatych treści ikony. W całości została ona pokryta elementami dekoracyjnymi, wśród których przykuwają uwagę wszechobecne, ale ułożone nieprzypadkowo, motywy pasyjne. Korona klementyńska, która w 1717 roku zastąpi władysławowską, będzie pozbawiona tej czytelnej cechy ideowej.

Przesłanie wpisane w koronę ofiarowaną Matce Bożej Częstochowskiej w 1635 roku jest wyjątkowo bogate. Jej układ kompozycyjny został stworzony przez wybitnego teologa. Nieprzypadkowy jest już sam materiał, użyty do jej zdobień – rubiny, jeden z najbardziej wyjątkowych i naj-

rzadziej spotykanych kamieni szlachetnych. Przez ich wyeksponowanie korona Matki Bożej Jasnogórskiej stała się „niespotykaną”; jest taką, skoro władza królewska Matki Najświętszej jest nie spotykana. Płomienna czerwień tych kamieni – mawiano o nich: „barwny ekstrakt z kropli krwi” – mówi o męce i śmierci jako narzędziach zbawienia. Taki też jest temat ideowy władysławowskiej korony.

W zamierzeniu rubinowa korona miała być koroną zamkniętą, przypomina jednak bardziej mitrę lub diadem – co jest kolejną rzeczą nietypową dla koron maryjnych. Korona na kształt infuły podkreślała duchową władzę Maryi i Jej związek z tym, co niebieskie, nie ziemskie. Tym samym korona ofiarowana przez króla Władysława świetnie akcentowała to, co jest podstawową cechą Ikony – modlący się przed nią przekraczają próg rzeczywistości wiecznej, wchodzą w świat Boga, a nowa perspektywa sprawia, że zaczynają oni zupełnie inaczej patrzeć na życie doczesne: jest ono tylko drogą w wieczność, a ludzie to tylko *viatores* – wędrowcy. Wszystko się zgadza: Maryja Jasnogórska jest ikoną typu Hodogetrii, czyli „wskazującą drogę”!

Wrażenie, że mamy do czynienia z diademem o wydzwiku religijnym lub mitrą powiększał umieszczony na szczycie pod krzyżem tak zwany Chrystogram (litery IHS) umieszczony w promienistej glorii i z obu stron podtrzymywany przez anioły. Na ten królewski symbol Jezusa Chrystusa, powszechnie dziś obecny na szatach liturgicznych, obrazach, witrażach i tabernakulach składają się pierwsza, druga i ostatnia litera greckiego słowa „Jezus” (ΙΗΣΟΥΣ).



Kopia Cudownego Obrazu z Kołomyi,  
obecnie w Skomielnej Czarnej

Podobno napis ten, wraz z krzyżem, miał ujrzeć cesarz Konstantyn Wielki w widzeniu poprzedzającym bitwę na moście Mulwijskim w 312 roku, która zakończyła wczesnochrześcijański okres prześladowań. „W tym znaku zwyciężysz” – usłyszał cesarz, a jedna z tradycji tak właśnie tłumaczy skrót łaciński IHS: jako *In Hoc Signo (vinces)* – „w Tym Znak (zwyciężysz)”. Inne rozwinięcie skrótowca to: *Iesus Hominum Salvator* – „Jezus Zbawca Ludzi”.



Rysunek korony identyfikowanej jako wotum Władysława IV

Poniżej Chrystogramu, w tej samej osi pionowej, znajdował się nietypowy wizerunek Matki Bożej Bolesnej, której nieprzypadkowo zajmuje na koronie miejsce centralne i najbardziej zwraca na siebie uwagę. Maryja została tu

#### IV. UROCZYSTOŚCI

Witaj, któraś przedsmakiem cudów Chrystusowych,  
Witaj, Pełnio wszystkiego, co o Nim jest prawdą.  
Witaj, Drabino, po której sam Bóg z nieba zstąpił,  
Witaj, Moście, wiodący z ziemi ku niebiosom,  
Witaj, Cudzie, o którym słów brak jest aniołom [...]

*Akatyst, Ikos 2*

Zacznijmy od przywołania kilku faktów, bo nie może ich tu zabraknąć. Są jak złote ozdoby będące ramą dla duchowych wydarzeń. Je również należy dostrzec, podziwiać, dziękować za nie Bogu, widzimy w nich bowiem działanie Jego świętej Opatrzności.

Pomysł koronacji Obrazu Jasnogórskiego był niezwykle śmiały, skoro miałyby to być pierwsza koronacja porzarymska. Można by rzec, że była to idea bez szans na realizację. A jednak została głośno wypowiedziana – i to wcale nie przez Polaka. Oto w naszej historii pojawia się włoski kardynał Benedetto II Erba Odescalchi, arcybiskup Mediolanu, w roku 1712 nuncjusz apostolski w Polsce. Ten pobożny człowiek i wytrawny dyplomata po kilku miesiącach pobytu w naszej Ojczyźnie kończył swoją misję i wracał do Italii, wezwany przez papieża, by objął arcybiskupstwo Mediolanu i odebrał kapelusz kardynalski. Nim opuścił nasz kraj, zatrzymał się na długie trzy tygodnie

w Częstochowie, aby – jak mówią historycy – „zaczerpnąć sił na dalsze życie”, był bowiem świadom brzemienia, jakie przyjdzie mu za chwilę dźwigać. W czasie pobytu na Jasnej Górze stał się świadkiem tak wielu cudów i oznak gorliwego nabożeństwa do Matki Bożej z Jasnogórskiego Wizerunku, że poruszony głęboko tym, co zobaczył, nie tylko błagał paulinów, by polecali go opiece Najświętszej Pani, ale i przyrzekł wystarać się dla Niej u Stolicy Apostolskiej o dekret koronacyjny i złote korony.

W ten sposób Odescalchi wyszedł naprzeciw pragnieniom i prośbom ówczesnego przeora Jasnej Góry, ojca Konstantego Moszyńskiego, który dopytywał gościa o możliwości koronacji obrazu Czarnolicej Madonny. Ojciec Moszyński to druga wielka postać związana z koronacją – to nazwisko pojawi się jeszcze wielokrotnie. Odescalchi zobowiązał się orędownać za tym w Rzymie, sugerując, że – znowu głos mają badacze tamtych wydarzeń – „nie jest wykluczone, iż dla tak sławnego po całym świecie Obrazu i dla tego drugiego Loreto, kapituła watykańska za zgodą papieża nie miała zrobić wyjątku”. Obietnicy rzeczywiście dotrzymał, bo zaczął zabiegać o to u kardynała Albano, ówczesnego dziekana kapituły watykańskiej i przekonał go do wydania stosownego dekretu, zaś od papieża Klemensa XI, jak pamiętamy „zdziwionego”, że Madonna z Jasnej Góry jeszcze nie posiada papieskich koron, uzyskał dwie korony dla Obrazu i przywilej przywiezienia ich do Polski.

Nie sposób nie widzieć w tym wszystkim działania Boga, dla którego „nie ma nic niemożliwego” (Łk 1, 38).